Opłacone ryczałtowo.
Nr 27. Kraków, dnia 4 lipca 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.
Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.
Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 50 marek. Za granicą 54 marki. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.
Wychodzi co niedzielę.
Cena numeru: 1 mk

Do Braci chłopów.

List Wincentego Witosa, posła do Sejmu.

Całe wstecznictwo, jak ziemia polska długa i szeroka, rzuciło się na mnie, jak zgraja rozjuszonych zwierząt; wypełzały z ukrycia rozmaite gady, ziejąc jadem niepohamowanej nienawiści. Gdy z jednej strony huknęła na alarm prasa, nawołując do obrony Ojczyzny szlacheckiej przed najazdem „chamów". z drugiej nadesłano mi setki listów obelżywych napełnionych paszkwilami, których się powtórzyć nie da bez obrażenia uszu ludzkich, przesłano mi kilkadziesiąt sztuk wyroków śmierci z wyznaczeniem dnia i godziny ich wykonania. Ujrzano we mnie tylko „Szelę, pospolitego chama, zdrajcę Ojczyzny, dla którego kula mordercy byłaby jeszcze łaską niepomierną..."

Jaką popełniłem zbrodnię, czem zasłużyłem na to, ażeby mnie „rozdzierano końmi", „pieczono na wolnym ogniu", „wbijano na pal dębowy", „rżnięto drewnianą piłą" i t. d. — tego nie wiem.

Zbrodnia moja polega chyba na tem, że Klub P. S. L. wskutek oświadczenia się za mną większości Sejmu, nakazał mi podjąć się obowiązku tworzenia rządu w Polsce, bo go nie było, takiego rządu, któryby się opierał na masach ludowych, zakończył wojnę i zawarł korzystny dla państwa pokój, przeprowadził reformę rolną ściśle według zasad przez Sejm uchwalonych, konstytucyę, gruntującą prawa obywateli państwa, poprowadził należycie odbudowę, słowem **bronił interesów państwa i równocześnie stał na straży praw i interesów ludu.**

Zbrodnia polega na tem, że naczelnik państwa dowierzył mi spełnienie tego wielkiego i ciężkiego zadania, mnie, zwykłemu chłopu, a nie jakiemuś arystokracie.

Obowiązku tego przyjąć nie chciałem gdyż wiedziałem, że przerasta on moje siły i zdolności znam siebie, swoje braki i wady, a pochlebiam sobie że także wiem, co czynię; kiedy jednak połowa Sejmu, kiedy cały Klub powiedział mi: „Musisz, czy chcesz czy nie chcesz, bo tego wymaga od ciebie lud i państwo; od tego zależy wiele, czy Polska będzie państwem prawa i wolności, czy przywilejów i wstecznictwa", opierając się wszelkiemi siłami, ustąpiłem w końcu naleganiom, zacząłem i nie byłem w stanie rządu polskiego na tej podstawie utworzyć.

Na przeszkodzie stanęły małostkowość i pycha, intrygi a nawet zdrada; na przeszkodzie do utworzenia rządu ludowego stanęli ci, co zawsze mieli pełną gębę miłości dla ludu, co głosili, że „lud kmiecy dźwignie Polskę swemi plecy", co to zawsze „zbawienie widzieli pod siermięgą", a kiedy lud chciał brać na siebie odpowiedzialność, krzyknęli z pełnej piersi: Hola, chamie!

No, i udało im się.

Zarzucano, że to był dalszy ciąg „rządu lubelskiego"; zapomniano jednak, że ten rząd tworzono przez większość Sejmu prawnie przez ludność wybranego.

Przeciw uzurpacyi wystąpiłbym zawsze, ale nigdy nie mogę zgodzić się na to, żeby w Polsce byli obywatele pierwszej i drugiej klasy, jedni mieli prawa, a drudzy tylko obowiązki.

Swoją osobę zostawiam na boku, dostałem po łbie, jak wielu przedemną, a pewnie i po mnie dostanie; zrzucili mi ciężar z głowy i uwolnili od zarzutów, które sam sobie czyniłem; zachodzi jednak pytanie: jak sobie

to wyobrazicie, wy, bracia chłopi, i jak wy na to odpowiecie; czy zgodzicie się na to, ażeby drudzy zawsze siedzieli w pokoju, a wy wiecznie z czapką w ręku abyście stali poza drzwiami. Przedstawiciele partyj ludowych ocenili to już w Sejmie i mimo różnic, jakie ich dzielą, odpowiedzieli zgodnie; sądzić należy, że ogromna większość chłopstwa uczyni to samo.

Karbując sobie w pamięci ten wypadek, nie pójdzie jednak drogą tych warchołów, co to wzywali publicznie bezdusznych lokai, ażeby z kosami na sztorc nabitemi przyszli poskromić własnych braci, którzy pozbyli się niewolniczej drugiej duszy, o której to przed laty pisał Kuba Bojko, a odnaleźli własną, niekrępowaną, obywatelską; lud polski odpowie godnie, ale też stanowczo.

Zaczęte przy tej sposobności dzieło zjednoczenia lub co najmniej zbliżenia się stronnictw ludowych i robotniczych nie minie bez echa, lecz musi doprowadzić do walki przeciw hydrze wstecznictwa i samolubstwa i dać musi wspólne, spieszne zwycięstwo.

Wincenty Witos, poseł do Sejmu.

Nowy rząd.

Przesilenie gabinetowe w Polsce nareszcie się skończyło. Po złożeniu przez posła Witosa misyi utworzenia rządu, spowodowanem zachłannością stronnictw lewicowych na teki, podjął się misyi utworzenia rządu minister skarbu w gabinecie Skulskiego, poseł Władysław Grabski, i otrzymawszy od Naczelnika państwa tę misyę, już we środę wieczór, 23 czerwca, gabinet utworzył.

Nowy rząd przedstawia się następująco:

Prezydent ministrów i minister skarbu poseł Władysław Grabski.

Minister spraw wewnętrznych p. Kuczyński.

Minister spraw zagranicznych ks. Sapieha, dotychczasowy poseł polski w Londynie.

Minister kolei dr Kazimierz Bartel.

Minister rolnictwa prof. dr Franciszek Bujak.

Minister poczt p. Tołłoczko.

Minister aprowizacyi p. Śliwiński.

Minister przemysłu i handlu p. Wiesław Chrzanowski.

Minister robót publicznych inż. Narutowicz z Szwajcaryi.

Minister oświaty p. Łopuszański.

Minister spraw wojskowych gen. Leśniewski.

Ministerstwa ochrony pracy, kultury i sztuki, zdrowia oraz dla zaboru pruskiego nie zostały na razie obsadzone.

Nowy gabinet opiera się na trzech ludziach: na prezydencie Grabskim, na ministrze aprowizacyi Śliwińskim i na ministrze kolei, Bartlu. Ci trzej ministrowie zaznaczyli się w gabinecie Skulskiego zarówno pracą, jak i energią, przyczem każdy przedstawił się jako silna indywidualność. Te trzy indywidualności, podawszy sobie ręce już w czasie przesilenia, utworzyły trzon nowego rządu, któremu premier Grabski starał się nadać ton o ile możności fachowy. Istotnie, nowy rząd przedstawia się jako gabinet fachowy, tak, że doprawdy, trudno zrozumieć, co w tym rządzie robi p. Tołłoczko, minister poczty, który chyba sam o fachowość pocztową posądzić się nie pozwoli.

Stanowisko, które zajmowali w gabinecie Skulskiego ministrowie ludowcy, objęli teraz: rolnictwo prof dr Bujak, roboty publiczne inżynier Narutowicz

Prof. Bujak, nowy minister rolnictwa, jest synem chłopskim z powiatu bocheńskiego. Szeregiem znakomitych prac naukowych zyskał on sobie wielkie imię w świecie naukowym. Całe życie pracował nad naukowem pogłębieniem ideologii ludowej. On był autorem pierwszej rozprawy o reformie rolnej, którą drukowaliśmy w roku 1918 w „Piaście“, a następnie wydaliśmy w osobnej broszurze, rozprawy, która w sposób naukowy, głęboki, ujmowała zagadnienie zmiany ustroju rolnego w Polsce i wykazywała konieczność reformy rolnej.

Nowy minister robót publicznych, p. Narutowicz, przebywa od lat w Szwajcaryi i znany jest zagranicą jako jeden z najwybitniejszych fachowców w dziedzinie elektryfikacyi.

Nowy rząd rozpoczął swoją działalność w warunkach ciężkich. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że

położenie nasze zewnętrzne i wewnętrzne przedstawia się poważnie.

Akcya militarna na wschodzie, rozpoczęta pod hasłem utworzenia Ukrainy, skończyła się nie tak, jak obiecywał początek tej akcyi. Stworzenie Ukrainy i zajęcie Kijowa sprawiło, że rząd bolszewicki uderzył w nutę narodową i pod hasłem obrony jedności całej Rosyi skupił w szeregach swojej armii najzdolniejszych carskich generałów, między innymi generała Brusiłowa, który w czasie wojny światowej wybitnie się odznaczył. Brusiłow uporządkował armię bolszewicką, nadał jej akcyi zdecydowany kierunek, a skutki objęcia przezeń dowództwa okazały się szybko. Wojska nasze musiały opuścić Ukrainę, a obecnie znajdują się w ciężkiej walce z przeważającemi siłami bolszewickiemi, które atakują na całym ogromnym froncie wschodnim. Jedynym realnym skutkiem naszej wyprawy na Kijów było włączenie do Polski kilku powiatów na Wołyniu, które Petlura w umowie z Polską oddał Rzeczypospolitej. Co prawda, dzisiaj Petlura jest władcą „in partibus infidelium“, bo na Ukrainie rządzą bolszewicy, a p. Petlura prawdopodobnie siedzi w Warszawie.

Bolszewicy, rozpoczynając akcyę militarną przeciw Polsce, akcyę na wielką skalę, rozpętali w Anglii i wogóle w państwach koalicyi niezwykle silną agitacyę przeciw Polsce, a równocześnie wewnątrz naszego państwa rozpętali agitacyę strajkową, ktora wydała i wydaje rezultaty.

Położenie więc jest bardzo poważne i zadaniem nowego rządu musi być w pierwszej linii

dążenie do zawarcia pokoju na Wschodzie,

pokoju, który jest tembardziej potrzebny, że cała Europa zachodnia pragnęłaby już raz mieć w Europie spokój, że bolszewicy i żydzi przedstawiają Polskę jako czynnik w polityce europejskiej niesforny, wojowniczy i zaborczy, wyrabiając nam przez to opinię burzycieli pokoju, a temsamem niechęć u demokracyi zachodu, niechęć, która się mści na nas i może bardzo zemścić przy układach z Niemcami odnośnie do Śląsków i do

granic wschodnich, których ustalenie koalicya sobie zastrzegła.

Wewnątrz państwa

masy czekają na wprowadzenie w życie reform społecznych,

przedewszystkiem reformy rolnej, czekają na ukrócenie paskarstwa, na walkę z drożyzną i z lichwą.

W takiem położeniu objął rządy rząd p. Grabskiego. Klub posłów P. S. L. zajął wobec nowego rządu stanowisko wyczekujące. Ze względu na poważną sytuacyę zewnętrzną i wewnętrzną klub posłów nie wystąpił przeciwko rządowi, w rezolucyi swej zaznaczył jednak otwarcie, że stanowisko swoje uzależni od czynów tego rządu.

Na czyny zarówno w polityce wewnętrznej, jak zewnętrznej czeka cały naród.

O losie nowego rządu zadecyduje więc sam ten rząd, który ma szanse utrzymania się, o ile wstąpi na drogę zdecydowanych, śmiałych czynów.

Nauka z przesilenia.

Przebieg ostatniego przesilenia rządowego jest niezwykle pouczający. Klub naszych posłów, stojący zawsze na stanowisku państwowem, dążył z całą szczerością do najszybszego zakończenia przesilenia. Po gruntownem rozważeniu położenia, doszedł do przekonania, że w ostatniej chwili sam nie może się cofnąć od udziału w rządzie i od objęcia rządów w swoje ręce, mimo, że zdawał sobie sprawę ze znaczenia tego kroku i z tego, jak się on może odbić przy niesumiennej robocie demagogów, których w Polsce, niestety, nie brakuje, na masach nieuświadomionych. Klub stanął jednak na stanowisku, że obejmując rządy i odpowiedzialność za nie, musi się oprzeć na stronnictwach szczerze demokratycznych, musi wciągnąć do współodpowiedzialności tak zwaną lewicę. I dlatego Klub nasz zapomniał o wszystkiem, co nasze stronnictwo dzieliło i dzieli od socyalistów, od Thugutowców i od Stapińszczyków i razem z temi grupami przystąpił do tworzenia rządu prezes Witos, kiedy tę misyę od Naczelnika państwa otrzymał.

Dwudniowe układy prezesa Witosa z przedstawicielami lewicy nie doprowadziły, jak wiadomo, do rezultatu. Rozbiły się o rzecz faktycznie drobną, rozbiły się o — tekę. Okazało się, że stronnictwo Thugutowców i socyalistów, najwięcej wojujące tem, że dojrzały do władzy, do ujęcia jej w swoje ręce, nie potrafiły znaleść wspólnej platformy i o teki prowadziły taki targ zaciekły, iż już po jednodniowych układach widać było, że ten targ musi się skończyć rozbiciem układów.

Poza tym zewnętrznym przejawem tkwił powód głębszy. Okazało się, że zarówno Thugutowcy, jak socyaliści, nie są zdolni do rzetelnej, twórczej pracy. Nie brak, co prawda, u socyalistów ludzi, którzy rozumieją, że we własnem państwie trzeba brać na siebie odpowiedzialność, ale jednak większość ich, tak samo, jak przeważająca większość Thugutowców, stoi na stanowisku, że największym nakazem politycznym dla stronnictw jest dziś — przygotowanie nowych wyborów, a do wyborów rozpętanie agitacyi na rzecz haseł, a nie na rzecz roboty. Im chodzi o to, by utrzymać ferment w masach, by módz ciągle narzekać i rzucać hasła wyborcze, których zrealizowanie przed wyborami uważaliby za swoje nieszczęście.

Może po rozbiciu się układów prezesa Witosa o utworzenie rządu, któryby był zagwarantował wprowadzenie w życie najważniejszych postulatów szerokich mas jeszcze w tym roku, zrozumieją chłopi w grupie Thugutta i chłopi, pozostający dotychczas w grupie p. Skulskiego i w narodowej demokracyi, że jedynym środkiem, wiodącym do uzdrowienia stosunków w Sejmie, a temsamem w państwie, jest skupienie się na terenie sejmowym wszystkich posłów chłopskich pod jednym sztandarem, w jednym klubie, któryby liczebnością swoją wywarł decydujący wpływ na politykę Sejmu i rządu, oraz na kształtowanie się opinii w państwie. Fakt, że posłowie-chłopi są w Sejmie rozbici na szereg grup, których odrębność podtrzymują tylko wygórowane ambicye pewnych jednostek, albo przywiązanie do pewnych osobistości, uniemożliwia faktycznie wytworzenie się w Sejmie poważnego środka, a temsamem wytworzenie większości, bez której Sejm staje się czemś anormalnem, bez której rząd zawsze wisi w powietrzu, bez której najważniejsze prace nie mogą postępować jak należy.

Skonsolidowanie się żywiołów chłopskich w Sejmie w jednę silną grupę, odrzucenie jednostek, które dla swojej ambicyi osobistej podtrzymują odrębności grup, jest postulatem zasadniczym polityki ludowej w obecnej dobie.

Wszelkie gadaniny o tworzeniu Polski ludowej stają się młóceniem sieczki, stają się bredniami, dopóki ten zasadniczy warunek możności przystąpienia do budowy rzeczywiście ludowej Polski, dopóki skonsolidowanie posłów chłopskich w Sejmie, nie stanie się faktem.

To jest nauka z ostatniego przesilenia rządowego. Oby ta nauka nie poszła w las!

Z Kijowa.

Otrzymaliśmy z Kijowa list, ogromnie ciekawy, z którego ważniejsze wyjątki przytaczamy. Pisany był w czasie zajęcia miasta przez generała Rydza Śmigłego.

Co dzieje się na Ukrainie?

Kto przyniesie pokój na Ukrainie, kto zaprowadzi porządek, kto zorganizuje administracyę, utworzy silny, sprężysty rząd, ten otrzyma w zamian uznanie ludu, posłuszeństwo w spełnianiu obowiązków, wreszcie — rekruta, zboże i t. d., jednem słowem, wszystko — co może dać lojalny obywatel państwa, i to mniemanie jest na wsi, w mieście, w fabrykach, a na pytanie: kto — wszyscy — czy chłopi, czy mieszczanie, czy inteligencya twierdzą, że to mogą dać tylko Polacy. Petlura na wsi nie ma zupełnie popularności, na odwrót nienawidzą go, choćby za to, że za jego panowania w 1918 r. wydano rozkaz oddania pieniędzy carskich, mających dziś największą wartość, i złota, dając w zamian kwitki, których do dziś dnia nikt nie może zrealizować.

Polacy, żyjący na Ukrainie, którzy przetrwali najcięższe czasy bolszewickiego terroru, kryjąc się niejednokrotnie w lasach, jaskiniach i t. d., drżą na myśl powrotu

bolszewików, bo zdają sobie sprawę dokładnie z tego, że wtedy nie zostałby nikt przy życiu. Życie i mienie zniknęłoby raz na zawsze pod knutem bolszewickim.

Polacy ukraińscy nie wiedzą, czy ziemię, lasy sprzedać a zakupić inne na kresach Polski, choćby w tych powiatach wołyńskich, które mają należeć do Polski, lub pieniądze rzucić w przemysł polski, przyczynić się do uruchomienia fabryk i t. d., czy mają czekać i wierzyć, że przyszła konstytucya ukraińska, czy rząd rzeczywiście ochroni mienie polskie przed rozgrabieniem rozmaitych polakożerczych żywiołów.

Na Ukrainie jest dużo zakapturzonych bolszewików, którzy i ukraińskimi patryotami potrafią być chwilowo.

Obecnie spokój. Przepiękne zboża dają nadzieję dobrego rezultatu zbiorów; żyta, pszenice takie piękne, jakich nie było 20 lat — opowiadają chłopi — grunta wszystkie obsiane.

Na wsi nie daje się odczuć ani wrażenia wojny, ani biedy. Będąc teraz przed tygodniem w powiecie malińskim, stwierdziłem ogromną zamożność chłopów; do dziś dnia mają niektórzy niemłócone zboże, pieniędzy moc rozmaitych gatunków, a więc ruble okupacyjne, niemieckie, „kiereuki", carskie, bolszewickie, korony, a obecnie gromadzą i marki; bogactwo pochodzi w wielu wypadkach z rabunku; rabowano tu i Polaków, i bolszewików, z których każdy wozi ze sobą kufry z „proletaryacką zdobyczą".

U pięknych Ukrainek na wsi widzi się moc złotych pierścieni z brylantami, branzolet, a nawet naszyjniki. Życie płynie prawie tak, jak przed wojną, wieczorem muzyka, śpiewy, „wieczorynki", dodają ochoty do życia, młodzież prawie wszystka na wsi, bo mobilizacyi nie było jeszcze.

Wszyscy chwalą żołnierza polskiego, imponuje im postawa jego, takt, gorąca miłość Ojczyzny; dużo opowiadają o bitwie pod Malinem — ile to bolszewików zginęło — ile potopiło się, uciekając, w rzece Irszy — jak to Polacy wzięli w dwa ognie bolszewików — z flanki od Radomyśla i z frontu od strony Czepowicz. „Nie z Polakami równać się bolszewickim żulikom"! — powiadają.

Często odbywają się samosądy nad byłymi podczas pobytu bolszewików wsiowymi bandytami i tak w powiecie Malińskim, dotąd zabili sami chłopi 12 bandytów. Sceny te są straszne; jak opowiadają naoczni świadkowie, na wieczorynce, czy też przy innej sposobności chwytają takiego bandytę, biją drągami, a kiedy ten padnie, jeszcze dobijają go kobiety, które przy tych operacyach bywają najstraszniejszemi. Chłopi żywo interesują się wszelkiemi zagadnieniami politycznemi, dużo mówią o walucie, ciekawi, jak i co będzie, wypowiadają się o nas rzadko, szczególnie dużo mówią o naczelniku Piłsudskim, powiadają: My jego lubimy, on mądry demokrata polski, takiego nam trzeba.

Inaczej w osadach polskich, czy po dworach: tam wracają na swoje placówki tułacze zmęczeni z różnych kryjówek, często nie zastają oni domu swego, często puste ściany, wracają jednak, pożyczają często zboża na chleb, chłopi ruscy zwracają im skradzione rzeczy, konie, wozy, sprzęty, obawiając się Polaków, zaczyna znów wracać ta dawna harmonia Polaków z Ukraińcami, lecz czy na długo?

Chłopi polscy opowiadają, że bolszewicy, gdy wpadli do polskiej chaty, to najbardziej mścili się na tych, w których był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, tłukąc sam obraz, a potem mieszkańców. Ogromnie chętnie chcą kupować ukraińscy chłopi ziemię polską, płacąc bardzo wysoką cenę, bo za jedną dziesięcinę ($1^3/_4$ morga) do 10.000 rubli carskich, a lasu dziesięcinę do 12.000 rubli carskich.

Kijów zniszczony, gdzieniegdzie domy zburzone, szyby powybijane, sklepów moc zamkniętych, otwarte przeważnie żydowskie, których towary nie uległy konfiskacie bolszewickiej. W ruskich sklepach spotyka się bardzo mało towarów, bardzo rzadko spotkać można restauracye, obiad kosztuje 150 karbowańców, funt chleba 120 karbow. 1 marka = 5 karbowańców = 1 rublowi carskiemu. Robotnik portowy opowiadał mi, że brak tramwajów, zniszczenie bruków, brud w podwórzach, domach, brak często światła, zamknięcie kilku fabryk — to wszystko gospodarka bolszewicka. — Gdy bolszewicy opanowali Kijów, był on wysłany w delegacyi robotników portowych do komisarza bolszewickiego, gdzie był dwa razy; ten ani razu go nie przyjął — łatwiej dostać się było można za czasów dawnych do generała, niż do bolszewickiego komisarza; byli to przeważnie żydzi; sekretarzami żydzi, strażnicy, to kitajce (Chińczycy), na dworcu żołnierze także żydzi. Prawdziwi Rosyanie pełnili zwykłą, gorszą służbę; do władzy bardzo rzadko ich dopuszczano. Komisarz jeździł salonkami, automobilami. *L. R.*

W sprawie zagospodarowania odłogów.

W dniu 17-tym czerwca 1920 r. odbyło się posiedzenie Głównego urzędu zagospodarowania odłogów w Polsce. Posiedzenie miało miejsce w Warszawie pod przewodnictwem ministra rolnictwa, dra Bardla. P. minister i prezes urzędu zdali sprawę z dotychczasowych usiłowań i prac urzędu. Ze sprawozdania tego wynika, że do dnia 15 czerwca 1920 r. dostarczono całej Polsce 2.439 koni wartości około 60-ciu milionów marek, 4.694 wagonów ziemniaków wartości ponad 56 milionów marek, 2.814 wagonów zboża wartości ponad 84 miliony marek, 487 wagonów owoców strączkowych wartości ponad 17 milionów marek, narzędzi rolniczych, smarów i benzyny za przeszło 80 milionów marek, wreszcie gotówką udzielono pomocy w kwocie przeszło 270 milionów marek. Najsilniejszej pomocy udzielono wschodniej Małopolsce, bo w kwocie ponad 176 milionów marek, potem województwu lubelskiemu w kwocie ponad 67 milionów marek. Zachodnia Małopolska otrzymała pomocy rolnej za łączną kwotę nieco ponad 56 milionów marek, Poznańskie wogóle z rządowej pomocy na zagospodarowanie odłogów nie korzysta. Po przedstawieniu powyższego sprawozdania zastanawiano się nad formą pomocy dla rolnictwa na nadchodzącą jesień. Przedstawiciele urzędu proponowali, by wschodniej Małopolsce przydzielono 1.000 wagonów siewnego zboża, zachodniej zaś 500 wagonów. Wszyscy przedstawiciele Małopolski (posłowie Babicz i Bednarczyk, inspektorowie pomocy rolnej dr Zagaja i Jankowski) oświadczyli, że ilości powyższe Małopolsce nie wystarczą do należytego zagospodarowania. W dalszym ciągu uchwalono wniosek posła Babicza, wzywający rząd do dostarczenia rolnictwu nawozów sztucznych po cenach nie wyższych, aniżeli po około 400 marek za cetnar metryczny. Ewentualny wyższy koszt tych nawozów pokryć powinien skarb państwa. Uchwalono dalej wniosek tegoż posła, domagający się, by ze zboża z obecnych zyskanego zbiorów pokryto w Małopolsce przedewszystkiem potrzeby siewne, potem zaś dopiero by nadwyżkę zużyto na potrzeby wyżywienia ludności.

Poseł Bednarczyk omówił sprawę rekwizycyi koni, i ponaglał skarb państwa w sprawie wypłaty za rekwi-

zycye w r. 1919. W końcu stwierdzono potrzebę założenia państwowego rolnego banku inwestycyjnego, któryby zajął się sprawą melioracyi gruntów i t. p.

Fundusz osadniczy na cele reformy rolnej.

Rada ministrów wydała rozporządzenie („Monitor Polski" z 22 czerwca 1920 r. Nr 138), normujące użytkowanie funduszu osadniczego w wysokości 70 milionów marek. Z kwoty tej ma Główny urząd ziemski rozdzielić: a) 50 milionów marek na udzielanie kredytu gruntowego i inwestycyjnego przy nabywaniu lub dzierżawieniu ziemi; b) 10 milionów marek na popieranie społecznych przedsięwzięć niespekulacyjnych, mających na celu ułatwianie polskim inwalidom wojennym, o ile są uzdolnieni do pracy na roli, bezrolnym, małorolnym i pracownikom rolnym, pobudowania się i zagospodarowania przez dostarczenie im inwentarza żywego, martwego i nasion; wreszcie c) 10 milionów marek dla Urzędu osadniczego w Poznaniu na udzielanie niskoprocentowych pożyczek drobnym osadnikom, na tworzenie drobnych osad dla emigrantów bezrolnych, małorolnych i inwalidów wojennych, oraz budowę domów robotniczych.

Z funduszu tego mają prawo korzystać inwalidzi wojenni, zdolni do pracy na roli, bezrolni, obeznani z prowadzeniem gospodarstwa rolnego, małorolni drobnych gospodarstw, służba dworska i wreszcie zrzeszenia powyżej wymienionych osób w celu wspólnego nabywania ziemi albo w celu prowadzenia gospodarstwa. Pożyczek z powyższego funduszu ma prawo udzielać prezes Głównego urzędu ziemskiego, względnie upoważniony przez niego prezes Okręgowego urzędu ziemskiego. Podania o te pożyczki przyjmują powiatowi komisarze ziemscy i oni przesyłają swoją opinię co do reflektantów. Podania muszą być potwierdzone przez właściwe urzędy gminne co do osób, które mają prawo korzystania z kredytu, zaś inwalidzi muszą mieć zaświadczenia przełożonych władz wojskowych. Szczegółowe przepisy w tej sprawie, jak i co do sposobu udzielania kredytu w Małopolsce ma wydać prezes Głównego urzędu ziemskiego.

Pożyczki wojenne austryackie.

Kto posiada pożyczkę wojenną austryacką, może złożyć ją na pożyczkę polską po kursie 66 marek za sto koron, ale trzy razy tyle musi złożyć gotówką lub asy natami z roku 1918. Ci, którzy posiadają pożyczkę austryacką na kwotę nie większą od 1000 koron, składają w gotówce tylko drugie tyle. Jeżeli ktoś podpisał pożyczkę polską, może dodatkowo przynieść pożyczkę austryacką i ta będzie mu zaliczoną albo jako czwarta część, albo jako połowa ogólnej kwoty subskrybowanej. Najlepiej przynieść pożyczkę austryacką do tego samego banku, w którym się ją kupiło, bo wtedy bank ma prawo przyjąć ją bez żadnych zastrzeżeń, inny zaś bank może przyjąć tylko do kwoty 5000 marek. Kupony przy pożyczce austryackiej muszą być przynajmniej od dnia 1 maja 1919 r., a subskrybować można tylko długoterminową pożyczkę polską. Wprawdzie przeprowadzone będzie spisanie wszystkich pożyczek austryackich, ale już teraz można ją składać na pożyczkę polską w myśl tego, co wyżej podane. Zwraca się jednak uwagę, że trzeba koniecznie wykazać, iż subskrybowało się samemu pożyczkę austryacką, a nie kupiło się jej od innej osoby. Państwo polskie, przyjmując pożyczki austryackie, robi wielką ofiarę, chcąc przyjść obywatelom swoim z pomocą, bo za te pożyczki austryackie od nikogo nic nie dostanie, stosownie do traktatu pokojowego. Ponieważ subskrypcya pożyczki polskiej kończy się dnia 15 lipca b. r., przeto jest rzeczą wskazaną zgłosić się z pożyczką austryacką do odpowiednich banków jak najrychlej.

Podhale żąda szkół rolniczo-hodowlanych.

Podhale stanowi odrębną w Polsce całość. Czas wegetacyi roślin jest tu krótki. Strome stoki górskie nie nadają się do orki, gdyż spulchniona orką ziemia daje się łatwiej unosić wodzie i spływa w niziny. Stąd potrzeba prowadzić tu odpowiednią warunkom gospodarkę, a mianowicie gospodarkę hodowlaną.

Jeżeli porównamy bogactwo górali podalpejskich z nędzą naszych podhalańskich, dochodzimy do wniosku, iż jest tu konieczną i możliwą poprawa tego stanu rzeczy.

W takich warunkach wyłaniała się kilkakrotnie myśl zorganizowania dla Podhala specyalnej szkoły rolniczo-hodowlanej. Związek podhalan, Rada powiatowa w Nowym Targu, niektóre Rady gminne, poseł Średniawski i inni byli oddawna pionierami tej idei.

Obecnie zaczyna ta rzecz wchodzić na właściwe tory. Inspektor okręgowy niższych szkół rolniczych, p. Zachara, zwołał w tej sprawie na dzień 26 maja do Nowego Targu ankietę, na którą przybyli zaproszeni znawcy gospodarstw górskich, jak dyrektor Gąsienica posłowie ludowi Średniawski, Bednarczyk i Rajski, przedstawiciele Rad powiatowych od Żywca po Sącz, oraz przedstawiciele starostw nowotarskiego i limanowskiego, razem do 40 osób. Po zagajeniu przez zwołującego i referatach pp. Fuchsa i Zabielskiego wywiązała się gorąca dyskusya, której rezultatem były uchwały, zmierzające do zorganizowania szkoły hodowlano-rolniczej, przystosowanej do warunków Podhala i w okolicy typowej dla Podhala.

Kiedy zaś ministerstwo rolnictwa wstawiło na najbliższy okres gospodarczy do swego budżetu na wybudowanie i organizacyę tej szkoły milion marek, jest nadzieja, iż pierwsza ta szkoła rolnicza w Nowotarszczyźnie, ta podhalańska Kalwarya, jak ją pięknie nazwał zapalony jej zwolennik, Gąsienica, do której pójdą ludzie z całego Podhala, Spisza i Orawy, jak do adwokata po poradę, jak muchy do miodu, powstanie w najbliższym czasie.

Także organizacya szkól rolniczych podobnego typu w innych powiatach Podhala jest w toku i dojdzie do skutku, bo jest potrzebna. Obliczenia statystyczne wykazały bowiem, iż po wojnie nie wytrzymamy konkurencyi zbożowej, zapotrzebowanie zaś na mięso, masło i ser będzie u nas rosło z powodu rozwoju przemysłu i przyzwyczajenia w czasie wojny. Nasze polskie bydło czer

›one, tu, na Podhalu hodowane, okazało tyle zalet, iż ągranica nie może z niem konkurować. Już obecnie rzyjeżdżają n. p. w Limanowskie delegaci Towarzystw olniczych z Warszawy i Łomży, którzy zakupują w okocy Jodłownika w celach hodowlanych nasze bydło rasy zerwonej. Zapowiada się eksport bydła czerwonego na ałą Polskę, a dalej do Bośni i Albanii. Potrzeba więc uchem tym umiejętnie pokierować, uszlachetnić hodowlę ydła i owiec, poprawić łąki i pastwiska, uczyć związowego sposobu gospodarki. To może dać tylko odpoiednia szkoła, przy której będą prowadzone pola doświadczalne dla uprawy traw górskich. Takich szkół ąda dla siebie całe Podhale.

Franciszek Piątkowski.

Chłop.

Minął rządów czas szlacheckich
I w lamusach leżą herby;
Wśród okopów staroświeckich
Coraz większe widać szczerby.
Następnie kast rozbicie,
Zaciera się dawny trop,
Nowy czynnik wchodzi w życie:
Chłop.

Wstał i wyjrzał w swej chałupy
W świat oczami półsennemi;
Lepiej, niż graniczne słupy,
Będzie bronił polskiej ziemi.
Spadkobierca Piastów rodu,
Zdrowy, niby żytni snop,
Poznał, że jest kwią narodu,
Chłop.

Objaw nowy i niezwykły
Popłoch w „wyższych" sferach budzi,
Które chłopów nie przywykły
Mieć za takich, jak my ludzi.
Delikatne uszy razi
Odgłos jego ciężkich stop:
Przecz w nieswoje rzeczy włazi,
Chłop.

Lecz ujrzano wnet, że ruchu
Wstrzymać niema już sposobu,
Dziś więc wszyscy pragną w duchu
Chłopa mieć u swego żłobu.
Ma chłop dawniej pogardzany,
Opiekunów kilka kop,
Jest pieszczony i głaskany,
Chłop.

W chłopskim sadzie, wśród lnu grządek,
Wszyscy czułe nucą śpiewy,
Ale chłopski wie rozsądek,
Gdzie są ziarna, a gdzie plewy.
Przez stulecia między swemi
Żył, jak Łazarz albo Job,
Dziś jest panem polskiej ziemi,
Chłop.

„Ludowiec" z Ameryki.

Przegląd polityczny.

Na naszych frontach ciężkie walki z bolszewikami. Mimo wieści, rozsiewanych przez bolszewików, wojska nasze stoją twardo i walki te przynoszą nam korzyści wojskowe.

Wysłannik Rosyi — Krassin, siedzi w Londynie i pertraktuje dalej z Anglikami. Dąży on do tego, by Anglia i Francya opuściły Polskę zupełnie ze względu na swe interesa, zwłaszcza angielskie w Azyi. Przebywa on tam niby dla celów handlowych; chce on za towary angielskie płacić już nie żywnością, lecz... złotem. Anglicy, choć rząd inaczej myśli, złota tego brać nie chcą, ponieważ jest publicznie wiadomem, że jest ono skradzione i zrabowane.

Irlandczycy sprawiają Anglii coraz więcej kłopotu i to na większą skalę. Z powodu rozruchów sprowadzono tam wojsko angielskie; otóż Narodowy Komitet irlandzki zażądał usunięcia tego wojska, w przeciwnym razie zacznie regularną wojnę. Grozi to Anglii wielkiemi komplikacyami.

Czecho-Słowacya ma już zaburzenia z Niemcami. Już wojsko do Niemców na ulicach miast strzelało; widać, jak są obywatele zadowoleni i jak spoiste jest to państwo.

Plebiscyty się zbliżają. Czesi i Niemcy gwałtami objęli plebiscytowe okolice, gnębią nasz lud polski, chcąc go zmusić do wyparcia się Polski. Projekt polubownego załatwienia sprawy Śląska odrzucili, choć Polska, pewna swego prawa, godziła się. Co tam Polacy wycierpią, wprost opisać niepodobna. Na Spiszu na przykład wrzucili Polaka, profesora Wizimirskiego, do Dunajca i utopili. Ludność nasza karbuje sobie to wszystko; koalicyi przy tem, jakby nie było. Była ona zanadto sprawiedliwą raz tylko: wtedy, gdy chodziło o prawa dla... żydów.

Widać z tego, kto światem trzęsie. Obowiązkiem naszym tworzyć jak najwięcej siły i jedności, bo ten, co światem trzęsie, jest nam wrogi. O tem wiemy.

Przemysł gazów ziemnych środkowej Małopolski.

Głębokie wiercenia za ropą w Galicyi wschodniej w okolicy Borysławia, Mraźnicy i Tustanowic, oraz za solami potasowemi w okolicy Kałusza, jak i w Galicyi środkowej na pograniczu powiatów jasielskiego i krośnieńskiego, w okolicach Winnicy i Męcinki, odkryły bardzo bogate w gazy ziemne pokłady ziemi.

Gazy te przychodzą w środkowej Małopolsce w głębokościach około 743—810 m szybów: Małgorzata Nr 2 w Winnicy i Wulkan Nr 1, Nr 2 oraz Gisem Nr 1 w Męcince. Sumaryczna wydajność tych szybów równa się około 400 m^3 na minutę, to jest 576.000 m^3 dziennie, 17,280.000 m^3 w miesiącu, a 207,360.000 m^3 w roku (wedle dat urzędu górniczego w Jaśle z 31 grudnia 1919). Wartość opałowa tych gazów waha się między 8.200 a 11.500 kaloryi ciepła, t. j., że 1 metr przestrzenny gazu, spalony zupełnie przy ciśnieniu atmosferycznem, daje powyższą ciepłotę.

Wartość opałowa gazów ziemnych jest prawie dwa

razy większą od wartości opałowej średniego węgla, czyli że podaną ilością gazu zastąpić można rocznie około 41.500 wagonów węgla za 165 milionów koron. To jest dopiero pierwsze wstępne stadyum produkcyi gazowej, która szybko znacznie będzie wzrastać.

Nadto gazy ziemne są idealnem paliwem, wolnem od jakichkolwiek szkodliwych domieszek mechanicznych lub chemicznych, wskutek czego użycie ich jest wszechstronne. Dają się łatwo zastosować nawet do chwilowych potrzeb; nie dają popiołu i żużli, a obsługa opału gazowego jest możliwie uproszczoną, gdyż ogranicza się tylko do regulowania siły płomienia za pomocą odpowiednich wentyli i kurków. Na opał gazowy nie mają wpływu strejki i trudności dowozowe, a zastosowany daje bardzo wielką oszczędność na opale, zwłaszcza w gospodarstwie domowem, bo przy użyciu gazu w racyonalnych kuchenkach gazowych z palnikiem Bunsena, 1 m³ gazu ziemnego zastępuje około 12 kg węgla, w oszczędnych zaś piecach pokojowych (kominkach gazowych) 1 m³ zastąpić może do 8 kg węgla.

Gaz ziemny nadaje się też idealnie do uruchomienia motorów gazowych, które, wedle dat amerykańskich i dotychczasowych pomiarów, przeprowadzonych w Małopolsce, zużywają $^1/_4$—$^1/_3$ m³ gazu ziemnego na jednego konia i godzinę.

Gaz ten, zastosowany do oświetlenia, daje tanie, jasne, dla oka miłe i zdrowe światło. Palnik Graetzina o sile światła 100 świec zużywa około 65 litrów gazu ziemnego na godzinę.

Główną część składową gazów galicyjskich stanowią związki szeregu parafinowego, zwłaszcza metan, etan i propan z nieznaczną domieszką azotu, tlenku i dwutlenku węglowego, w gazach zaś t. zw. mokrych występnją jeszcze węglowodory wyższego rzędu: petan i heksan.

Bogactwo, jakie dla kraju stanowią gazy ziemne, były początkowo bezkrytycznie trwonione, bo przez szereg lat uchodziły niezużyte w powietrze. Drobne zaś ilości gazów, jakie lokalne kopalnie ropy zużywały do opału kotłów dla maszyn wiertniczych i tłoczni, nie stały w żadnym stosunku do mas, nchodzących w powietrze.

Dopiero dzięki inicyatywie pionierów polskiego przemysłu gazowego, inżynierów Władysława Szaynoka i Maryana Wielerzyńskiego, wychowanków politechniki lwowskiej, zaczęto już przed wojną stosować gazy ziemne dla przemysłu naftowego i opału mieszkań w Borysławiu jak i do fabrykacyi gazoliny. Rozpoczętą akcyę przerwała wojna, aż dopiero trudności dowozowe węgla, wywołane wielkiem zapotrzebowaniem parku kolejowego dla armii zaborczych w r. 1915/16, grożące zastanowieniem przemysłu naftowego (kopalń i rafineryi) na Podkarpaciu, obudziły do życia przemysł gazowy i szybko pchnęły go znacznie naprzód, tak, że dziś już w okolicach Borysławia, Krosna i Jasła można obserwować wysoki rozwój tej gałęzi przemysłu.

Dotychczasowa inicyatywa racyonalnego zużycia i zastosowania gazów ziemnych wychodziła tylko ze strony prywatnej, bo ze strony przemysłu, i to prawie wyłącznie naftowego, którą już w roku ubiegłym próbuje przejąć rząd polski, wydając niezmiernej wagi ustawę z dnia 2 maja 1919 o przymusowem zamknięciu wylotów szybów gazowych i monopolu gazociągów. Wobec braku jednak należytej oryentacyi w lokalnych stosunkach, władze centralne nie zdążyły jeszcze wniknąć w ducha tego przemysłu z ogólno-krajowego stanowiska i dotąd nie umiały stworzyć sobie jasnego programu gospodarki gazami ziemnemi, obliczonej na dalszą przyszłość. Mimo to z uznaniem podnieść muszę, że rząd polski stara się ująć każdą zdrową inicyatywę w swe ręce i spieszy przemysłowi temu z pomocą, jak to świadczy rozpoczęta w drugiej połowie ubiegłego roku budowa gazociągu państwowego na przestrzeni 28 km między Niegłowicami, koło Jasła a Gorlicami, przez Glinnik Maryampolski.

Dotychczasowa łączna długość gazociągów w obrębie środkowej Małopolski przenosi już 130 kilometrów, w którą wliczone są też sieci miejskie gazociągowe w Jaśle i Krośnie. Pierwszy poprawny rurociąg gazowy w środkowej Małopolsce wybudowała, wedle projektu inż. Juliana Krynickiego, na długości 23 km, firma J. M. Waterkeyn w Krośnie pod kierunkiem dyrektora tej firmy, Adama Paszkowskiego, który nietylko umiał być szczęśliwym dyrektorem i kierownikiem kopalni, ale też umiał stanąć na wyżynie dobrego obywatela kraju i niezwykle sprężystego administratora kopalni, bo po uzyskaniu w szybie Wulkan Nr 1 dnia 2 października 1916 r. około 100 m³ na minutę produkcyi gazowej, już w roku 1917, oddaje wymieniony rurociąg gazowy do użytku publicznego, celem konsumcyi uzyskanych gazów w rafineryi nafty firmy W. Stawiarski i Ska w Krośnie i na kopalniach ropy w Krościenku i Białobrzegach. Skoro zaś dnia 14 lutego 1919 przy dowierceniu szybu Wulkan Nr 2 uzyskał produkcyę gazu około 310 m³ na minutę, szybko rozszerza własną sieć gazociągową przez budowę odgałęzień do Rogów i Równego, a także do zakładów przemysłowych, położonych wzdłuż trasy własnego gazociągu, wskutek czego w wyjątkowo dla wszelkiej budowy ciężkich stosunkach, zdążył uzyskać konsumcyę około $^1/_3$ produkcyi gazowej na kopalni w Męcince. Równocześnie w r. 1919 przystępuje dyrektor Paszkowski do zamknięcia w szybach nadmiaru gazów, dotąd uchodzących w powietrze, na podstawie konstrukcyi, opracowanej przez inżyniera Nawrockiego, a wykonanej w odlewarni żelaza i warsztatach rafineryi krośnieńskiej. W marcu 1919 zamyka dyrektor Paszkowski wylot szybu Wulkan Nr 1, przyczem uzyskuje w szybie ciśnienie 64 atmosfer, a 20 listopada 1919 zamyka najpoprawniej szyb drugi, Wulkan Nr 2.

W ostatnich miesiącach na czoło inicyatywy prywatnej gospodarki gazowej wysuwają się gminy, które zapoznawszy się z dobrodziejstwem gazów ziemnych i wpływem, jaki na rozwój miejscowości wywierają, zrywają z dotychczasową błogą i wygodną dla zarządu gmin biernością, powodującą tylko stały upadek gmin i opłakane stosunki sanitarne i kulturalne.

I tak w roku 1919 przystępują gminy miasta Krosna i Jasła do budowy na własny rachunek miejskich sieci gazociągowych, celem dostarczania swym mieszkańcom gazów ziemnych dla opału, oświetlenia, jak i dla celów przemysłowych. A nawet małe miasteczko Jedlicze o paru setkach mieszkańców, buduje w roku 1919 własny, parokilometrowy gazociąg konsumcyjny.

Dzięki inicyatywie burmistrza miasta Dra Jana Kantego Jugendfeina, na mocy uchwały Rady miejskiej, przychodzi do skutku zrealizowanie projektu, opracowanego przez firmę Pintsch we Wiedniu, wedle poprawek inż. Szaynoka i inż. Wowkonowicza z koniecznemi zmianami już w czasie budowy wedle inż. Kowalczewskiego. Pomimo walki podjazdowej małego mieszczaństwa krośnieńskiego, któremu w sukurs, niestety, spieszyła część miejscowej inteligencyi, w grudniu 1919 r. zostaje oddaną do użytku publicznego miejska sieć gazociągowa wraz z dwoma stacyami gazowemi redukcyjnemi o łącznej długości 9 km., wykonana z używanych rur wiertniczych Mannesmanna od 8—4″

i rur pompowych i gazowych 3 i 2″, łączonych na gwinty i dławiki amerykańskie. Gazociąg ten wykonała gmina miasta Krosna we własnym zarządzie pod nader sumiennem i fachowem kierownictwem inż. Kowalczewskiego, wychowanka belgijskiej akademii górniczej. Inż. Kowalczewski posiada już za sobą bezsprzecznie bardzo obszerną praktykę i wielką wiedzę fachową w tej dziedzinie przemysłu, która wkrótce wysunie go na czoło polskiej wiedzy i praktyki w tej gałęzi przemysłu. Dok. nast.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 4 lipca: Teodora; poniedziałek, 5 lipca: Filomeny; wtorek, 6 lipca: Dominiki; środa, 7 lipca: Cyryla i Metodego; czwartek, 8 lipca: Elżbiety; piątek, 9 lipca: Weroniki; sobota, 10 lipca: Amalii; niedziela, 11 lipca: Piusa.

Powrót ze Syberyi. Jak donoszą telegramy, przyjechało do Europy znowu 1500 jeńców polskich ze Syberyi na okręcie „Jarosław".

Za działalność przeciwpaństwową zamknięto w Warszawie endecki dziennik, t. zw.: „Dwugroszówkę". Endecy wzywali tam do bojkotu państwa i rządu na wypadek, gdyby prezydentem ministrów był p. Witos.

„Młoda Polska". Każdy, interesujący się oświatowym ruchem wśród młodzieży, winien zaprenumerować sobie wymienione pismo. Każdy, pragnący odrodzenia młodzieży, winien pismo popierać i młodzieży zalecać. Redakcya w Krakowie, plac Szczepański l. 8. Kosztuje rocznie 12 marek. Żądajcie numerów okazowych!

Wystawa przeciwpożarowa. W czasie trwania wystawy przeciwpożarowej we wrześniu b. r. w parku Sobieskiego w Warszawie, odbędzie się Zjazd straży ogniowych ze wszystkich dzielnic Polski. Podczas Zjazdu tego odbędą się zawody strażackie. W celu ujednostajnienia tych zawodów, za parę tygodni rozpoczną się na prowincyi, w specyalnie wyznaczonych okręgach, ćwiczenia strażackie, po których najlepiej wyćwiczone straże wydelegują do Warszawy swych przedstawicieli.

Półroczne Walne Zebranie powiatowego Koła Związku inwalidów wojennych, oraz wdów i sierot po poległych odbędzie się w niedzielę dnia 4 lipca 1920 roku o godz. 10 rano w Krakowie w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej.

Wszyscy członkowie powiatowego Koła Związku inwalidów wojennych, oraz wdów i sierót po poległych powinni przybyć obowiązkowo punktualnie. Sprawy bardzo ważne.

Brak gotówki. Z powodu, że w ostatnich czasach zaprzestano kupować towary galanteryjne, czekając, aż ceny spadną, kryzys w warszawskim świecie handlowym jeszcze bardziej się zaostrzył. Kupcy, którzy nie mają dużo gotówki leżącej, zmuszeni są opuścić ceny poprostu dla tego, że oni potrzebują pieniędzy na codzienne wydatki. Powstrzymanie się od zakupów jest najlepszym obecnie środkiem na szalejącą drożyznę. Kupować tylko to, co konieczne.

W sprawie sprzedaży majątków. Celem zapobieżenia lichwie ziemią zawiązało się w Tarnobrzegu Towarzystwo przemysłowo-rolnicze, mające za zadanie ułatwienie sprzedaży gruntów w powiecie i nabycie w Galicyi wschodniej. Pobudkę do powołania Towarzystwa do życia dało prowadzenie na szeroką skalę paskarstwa nieruchomościami przez starozakonnych. Kapitały spółki składają się z udziałów (100 Mk), wkładek i pożyczek. Włościanie, mający zamiar sprzedać lub kupić majątek w powiecie albo we wschodniej Galicyi powinni się zgłosić z zaufaniem do Towarzystwa tegoż (budynek Rady powiatowej w Tarnobrzegu) i zaprzestać już raz pośrednictwa obcych. Ze względu na wzniosły cel pożądane jest gorące poparcie nowego Towarzystwa przez społeczeństwo w formie udziałów, lub wkładek, Zarząd spoczywający w energicznych rękach daje rękojmię, że odpowie w zupełności szczytnemu zadaniu.

Spis ludności. Na dzień 31 grudnia b. r. zapowiedziany jest spis ludności Rzeczypospolitej polskiej. Przygotowania do tej pracy są już czynione przez urzędy statystyczne. Wkrótce będą powołane do tej pracy komitety obywatelskie.

O losach 5 dywizyi syberyjskiej i byłych jeńców austryackich. P. Rudolf Kawczak, redaktor „Głosu Polskiego" w Irkucku, powróciwszy do Krakowa, nadesłał następujące informacye:

„Powróciwszy obecnie do Ojczyzny po 4-letniej niewoli syberyjskiej, gdzie w Irkucku pracowałem, jako redaktor „Głosu Polskiego", aż do czasu, kiedy drukarnię zabrali nam bolszewicy, chętnie interesowanym służyć mogę informacyami o losach 5 dywizyi syberyjskiej i byłych jeńców austryackich.

„Położenie jeńców naszych z każdym dniem ulega zmianie i zależne jest od stanowiska naszej Rzeczypospolitej do Rosyi sowieckiej. Oficerowie, włącznie do kapitana, zamknięci są w obozach, wyżsi zaś rangą, od majora począwszy, więzieni są w tiurmie, gdzie wielu z nich zapadło na tyfus, między innymi były dowódca 5 dywizyi, pułkownik Waleryan Czuma. Dotychczas umarli: pułkownik Koenicz (ojciec), pułkownik Kadlez, podpułkownik Skirgiełło-Jacewicz. Dotychczas rozstrzelani zostali przez bolszewików za udział w wyprawach karnych: podporucznik Raczyński, kapitan Drowski, chorąży Obłachowiez. Na froncie padło około 400 żołnierzy, między innymi: porucznik Białas Władysław, kapitan Trznadel, porucznik Koenicz (syn). W obozie koncentracyjnym pozostają: Grzybczyk Jan, kapitan, Koza Władysław, podporucznik z Podgórza, Wereszczyński Antoni ze Lwowa, Dybowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Benda Józef, porucznik, Brocki, kapitan, Bałuda Tadeusz, chorąży, Trojanowski Ignacy, kapitan; podporucznicy: Rozumowicz, Undas Stanisław, Sokołowski Władysław, Sobolewski Ludwik.

„Uciekli z obozu w kierunku na Wschód: Florek Bolesław, kapitan, Obłaza, kapitan, Gajewski, koncypient adwokacki, Pawlikiewicz, porucznik, Krymski Władysław, Hyjek Ludwik, podporucznik, Pikulski Wiktor, kapitan, Czekanowski Michał, chorąży, Strączek, Smołucha Tadeusz, kapitan — i wielu innych".

Adres p. Rudolfa Kawczaka: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.

Szkoła podchorążych typu pokojowego. Dnia 1 września b. r. otwiera się w warszawskiej Szkole podchorążych kurs roczny, jako pierwszy rok nauki dla kandydatów, którzy mają zamiar poświęcić się na stałe służbie wojskowej w stopniu oficerskim.

Szkoła podchorążych kształci swych uczniów bezpłatnie, daje ubranie, wyżywienie oraz żołd. Uczniowie szkoły, po pomyślnem jej ukończeniu, uzyskują stopień podchorążego, oraz prawo wstąpienia do szkół oficerskich wyższych wszystkich broni (piechoty, artyleryi, kawaleryi, saperów i t. d.).

Do Szkoły podchorążych przyjmuje się kandydatów narodowości polskiej, którzy: a) ukończyli pomyślnie szkołę średnią lub korpus kadetów, a nie przekroczyli 21 roku życia; górną granicą wieku dla tych kandydatów, którzy wykażą się jedno- lub dwuletnią służbą wojskową, w armii lub formacjach polskich stanowi ukończony 22-gi, względnie 23 rok życia, zależnie od tego, czy mają jedno-, czy dwuletnią służbę wojskową, b) kandydatów, którzy wykażą się świadectwem równoznacznem świadectwu dojrzałości i odpowiadają warunkom, wymienionym w ustępie poprzednim.

Kandydaci winni najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r. złożyć podania o przyjęcie do szkoły u oficera ewidencyjnego tej miejscowości, w której przebywają. Przegląd lekarski kandydatów do szkół podchorążych odbywa się w miejscu postoju Powiatowej komendy uzupełnień między 4-tym a 8-mym sierpnia.

Do podania należy dołączyć: metrykę urodzenia; świadectwo dojrzałości w oryginale lub w zalegalizowanym odpisie; zalegalizowane pozwolenie rodziców, o ile kandydat nie ukończył 20 roku życia; własnoręcznie napisane zobowiązanie się do służby wojskowej w podwójnej ilości w stosunku do czasu spędzonego w szkołach wojskowych; własnoręcznie napisany życiorys własny i dokładny swój adres.

Ostateczne badanie i ocena odbywa się w Szkole podchorążych w Warszawie. Kandydaci, uznani za nienadających się na ostatecznym przeglądzie w Warszawie, odjeżdżają do miejsca swego zamieszkania na koszt państwa. Kandydaci odbywają podróż do P. K. U., oraz utrzymują się w czasie przeglądu lekarskiego oraz w Warszawie, z własnych funduszów. Kandydaci, wezwani do Warszawy, winni się zaopatrzyć w dwie zmiany bielizny, oraz w taką kwotę, któraby umożliwiła im wyżywienie się przez 9 dni. Mundur i wyekwipowanie otrzymają kandydaci po ostatecznem zadecydowaniu o przyjęciu ich do szkoły.

„Rada ochrony polskości Pomorza“. Nasz dzielny generał Bol. Roja, zostawszy dowódcą Okr. Gener. na Pomorzu, zabrał się energicznie do pracy nad zabezpieczeniem naszych pomorskich skarbów w każdym kierunku. Nie wystarczy bowiem obecnie, by generał oparł się jedynie na swych kadrach wojskowych — czasem szczupłych — oraz bezpośrednio na ostrzu bagneta; tak było dawniej, gdy masy ludowe nie uznawały lub uznać nie chciały państwa i potrzeby jego obrony. Dziś mądry i przewidujący wódz zaprzęga do obrony wszystkich; tworzy sobie kadry obrońców Ojczyzny w całym narodzie, we wszystkich jego warstwach, wszystkie, a zwłaszcza szare masy pracującego ludu o obowiązkach poucza, do obowiązku nakłania. W ten sposób otwiera sobie nietylko materyalną i żołnierską siłę, ale przedewszystkiem moc i potęgę moralną, na której trwałą przyszłość Ojczyźnie zabezpieczy. Z tego ściśle nowoczesnego stanowiska wychodząc, zainicyował gen. Roja „Radę ochrony polskości Pomorza“, która sobie ten właśnie cel obrała. Do pracy powołuje wszystkich, starych i młodych, mężczyzn i kobiety, każdego, dla kogo interes Ojczyzny nie jest interesem własnego samolubstwa, własnej pychy i... kieszeni. Kadrami narodowej milicyi dla obrony Pomorza mają się stać „Drużyny kościuszkowskie“, które żwawo się organizują. Zwycięzcy z pod Mińska życzymy na tem polu najlepszych wyników; Małopolska, która sobie Roję wypiastowała, rzuca mu nad brzegi Bałtyku serdeczne: „Szczęść Boże!“

Parcelacya obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Majątek Bertniki, powiat Buczacz, stacya kolejowa Czechów, 2 km. Kościół i szkoła polska w Słobódce Dolnej 2 km. Obszar 486 morgów roli, czarnoziem i glinka, 16 morgów łąk dwukośnych, pastwisk 23 morgów, las wedle potrzeby. Cena za mórg 4.000—5.000 Mk.

Majątek Gliniany, powiat Przemyślany, stacya kolejowa Zadwórze, 12 km. Kościół i szkoła polska w miasteczku Gliniany. Obszar 115 morgów w gminie katastralnej Gliniany, rola czarnoziem na podglebiu wapiennem pierwszej klasy. Cena za mórg 7.000 Mk. Obszar 45 morgów w gminie katastralnej Przegnojów, 5 km od miasteczka Gliniany, rola jak poprzednia. Budynków niema. — Cena za mórg 5000 Mk.

Majątek Hajworony, powiat Radziechów, gmina katastralna Pawłów, stacya kolejowa Chołojów, 1 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. Obszar 600 morgów roli, glinka z domieszką prochnicy i rumosz, 200 morgów łąk dwukośnych i 700 morgów lasu. Bez budynków, budulec sosna na pniu w cenie 70 Mk za 1 m³. Cena roli i łąk zależnie od jakości 4.500 do 7.000 Mk. Las według oszacowania; okolica lesista, tartaki w Chołojowie i Sielcu.

Dobra Kaplińce, powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 399 morgów, w czem roli 230 m., łąk 15 m., stawiska 142, ogrodu 5 morgów, pastwisk 4 m. Rola czarnoziem pierwszej klasy, łąki dobre, dwukośne, budynki zniszczone. Cena 3.500 Mk za mórg.

Dobra Korsów, powiat Brody, stacya kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska (obecnie fundowana) w miejscu. Obszar 1800 morgów roli, lekki czarnoziem, pierwszej klasy, 700 morgów łąk dwukośnych, meliorowanych pierwszej klasy, 250 morgów lasu. Ruiny z budynków i materyał budulcowy sosna po 2 m³ na każdy kupiony mórg gruntu w cenie od 42—56 Mk za jeden metr sześcienny. Cena ziemi 4.000—4.5000 Mk. Las wedle oszacowania.

Dobra Raźniów, powiat Brody, stacya kolejowa Zabłotce 4 km. Kościół, szkoła polska w miejscu (nowo fundowana). Obszar 300 morgów roli, 100 morgów łąk Cena 2.500 Mk. Dwa domy mieszkalne na folwarku, wołownia, gorzelnia i stodoła. Nadto dwa młyny wodne po 2 kamienie z mieszkaniami, 2 stawy o przestrzeni około 40 morgów. Cena młynów ze stawami 500.000 marek pol.

Dobra Sznyrów, powiat Brody, stacya kolej. Brody, 10 km. Kościół i szkoła, fundowana obecnie w Klekotowie 2 km. Obszar 70 morgów roli pszennej, pierwszej klasy, 50 morgów łąk meliorowanych, 10—15 morgów lasu sosnowego rębnego. Dwie nowe stajnie murowane z cegły, o dźwigarach żelaznych, dachówką kryte, żłoby betonowe, piętrowy spichlerz ze stodołą o dwu skrzydłach również z cegły murowany, dachówką kryty, zupełnie nowy. Cena z budynkami po 7.000 Mk pols. za mórg gruntu. Las wedle oszacowania.

Dobra Wierzbiatyn, powiat Buczacz, stacya kolejowa Jezierzany-Barysz, 1 km. Kościół i szkoła polska w Baryszu 3 km. Obszar 430 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, łąk dwukośnych 50 morgów, pastwisk 10 morgów. Dwie chaty dwojak i trojak, zresztą budynków gospodarczych niema. Las wedle potrzeby w ilości dowolnej Cena 5.000 do 7.000 marek za 1 morg.

Dobra Złotniki, powiat Podhajce, stacya kolejowa

Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 150 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, 150 morgów łąk dwukośnych. Cena od 2.800 do 3.200 marek.

Dobra Złoczówka, powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 298 morgów, w czem 157 morgów roli, czarnoziemu pierwszej klasy, łąk dobrych dwukośnych 21 morgów, pastwisk 75 morgów, lasu (zrębu) 40 morgów. Budynki zniszczone. Cena 3.500 marek.

Dokładniejszych informacyj o kupnie tych majątków udziela Sekcya Osadnicza Towarzystwa Agrarno-Osadniczego. Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Listy.

Smolarzyny w Łańcuckiem. Na wiecu w Łańcucie wykrzykiwał różne historye niejaki Orłoś ze Smolarzyn. W zapamiętaniu zaczął wykrzykiwać na Polskę. Dostał też za to cięgi takie, że długo popamięta. Strwożony postawą tłumów ludu zgłosił w końcu swe przystąpienie do naszego stronnictwa, ale mu oświadczono z miejsca, że takich wyrzutków nie potrzebujemy. Trzeba wiedzieć, że był to kandydat Stapińskiego na posła do Sejmu. Ten Stapiński chyba już wstyd całkiem stracił, jeżeli takiego człowieka ma za godnego tego zaszczytu.

Orłoś jest to zwykły haraba, który nigdy nie chciał pracować; był pięć razy w Ameryce, w Rumunii i t. p. Dlaczego tak podróżował? Bo go nic nie zadowalało. Ot na wiecu krzyczał: „Czterech synów mi zabrali i nie chcą puścić!" Jeden z nich, Jędrzej. kilka lat przed wojną, sam się zgłosił do wojska; jest to porządny człowiek i tam w wojsku się już ustalił; syn Jan sam się zgłosił po rozpadnięciu Austryi do żandarmeryi i tam służy; syn Antoni też był wojsku austryackiem, a potem też sam się zgłosił; Jana już dwa razy uwalniano z wojska, ale on woli służyć Ojczyźnie, niż przyjść do takiego ojca; przy asenternnku zabrano mu tylko ostatniego, Władysława. Teraz wrzeszczy: Polska mi tylu synów zabrała! Gdy jednak byli w domu, on im wszystkiego żałował.

Orłoś, długoletni mieszkaniec gminy, nie ma u nikogo najmniejszego szacunku. Kandydował do Rady, ale ani jednego głosu nie otrzymał, bo każdy wie, że to cygan i pyskacz. Kto nie wierzy, może przeglądnąć akta wyborcze w gminie.

Ten pomocnik Stapińskiego i Chudego, bo obydwom służy teraz, krzyczy i wrzeszczy, że mu się krzywda dzieje, że Polska zmusza jego synów, by panów bronili, że Piastowcy wojnę prowadzą i t. d.

Smutne to, że są jeszcze tak nieuświadomieni ludzie, co takiemu Orłosiowi wierzą i oklaskują go. Ludzie, przecież namyślcie się, pouważajcie, dobrze się zastanówcie, że taki cygan Orłoś was bałamuci, a wam się zdaje, że to obrońca. My, Smolarzanie, dobrze tego obergnojka znamy i dziwimy się ślepocie niektórych z was. Byle kto głośno krzyknął, już was ma. Dziesięć razy się człowiekowi przypatrzcie, jego przeszłość, jego czyny rozważcie, nim mu uwierzycie.

Stapińskiemu taki wystarczy; Orłoś będzie pewnie jego ministrem, ale nie od kasy, bo i Stapiński zna swoich ludzi. *Małorolni Smolarzanie.*

Otfinów w Dąbrowskiem. Przed miesiącem opuścił parafię naszą ks. Leon Birnbaum, wikaryusz, jeden z tych cichych i nielicznych pracowników, którzy nie dla rozgłosu i sławy działają, a których całą nagrodą jest zadowolenie wewnętrzne, że dobrej sprawie służą. W czasie swego czteroletniego u nas pobytu zdziałał wiele, by uświadomić, uszlachetnić i podnieść ducha dorastającej młodzieży. Organizował więc kółka towarzyskie młodzieży, by zgromadziwszy, zająć ich pożytecznie w czasie długich zimowych wieczorów, a przez to uchronić od zgubnych wałęsań i hulanek nocnych; zakładał czytelnie ludowe, urządzał przedstawienia sceniczne tam, gdzie na te warunki miejscowe pozwalały. To też za bezinteresowną swą pracę pozyskał ogólną miłość i szacunek szczególnie wśród dzieci i młodzieży, nad którą gorliwie pracował, bo widział w niej przyszłość Ojczyzny. Kto widział całe zastępy tych maluczkich, jak ze łzą w oku snuli się długim łańcuchem, by swego kochanego katechetę pożegnać, osądzić musiał, że był to prawdziwy pasterz, który serca tych maluczkich niepodzielnie posiadł.

Uważając jednak, że na stanowisku tem za mało może umiłowanej Ojczyźnie służy, głosi się jako kapelan-ochotnik w szeregi naszych dzielnych obrońców, by mógł ich duchą krzepić, przykładem porywać, a w dusze ich wlewać zapał i gorącą miłość Ojczyzny. I chociaż łza szczerego żalu cisnęła się do oczu naszych, gdyśmy Go żegnali, czuliśmy dobrze, że On tam potrzebniejszy, bo wiele tam zdziałać może. Żegnaj nam więc Zacny Kapłanie! Na nowej drodze życia szczęść Ci Boże! Pracuj i tam gorliwie, porywaj serca młodych wojowników i kieruj nimi na chwałę Bożą i dobro naszej ukochanej Ojczyzny! *Parafianin.*

Grybów. O praktykach w tutejszej składowni tytoniu pisaliśmy kilkakrotnie. Ponieważ nadużycia trwają dalej, prosimy dyrekcyę okręgu skarbowego w Nowym-Sączu o wyjaśnienie, czy tytoń ma być przechowywanym w lokalu składowni, czy też w mieszkaniu trafikantki, która przetrzymuje go u nas w swych szafach i udziela z łaski tylko protegowanym i zaufanym — czy funkcyonaryusze skarbowi mają odnośnie do rozdziału i sprzedaży pobranego tytoniu jakie obowiązki czy też „urzędują" na to, by zabierać masy tytoniu z trafiki i do spółki z żydówką prowadzić handel. Wszak tytoń jest monopolem i cały zapas powinien być pod okiem funkcyonaryusza skarbu rozsprzedanym, nie zaś, jak się to u nas dzieje chowanym dla prywatnego użytku trafikantki i kontrolorów. *J. S.*

Z Kolbuszowskiego. Ludność rolnicza powiatu kolbuszowskiego prosi czynniki miarodajne o wyjaśnienie w czasopiśmie „Piast", komu ma do zawdzięczenia sprowadzenie w dużej ilości zboża jarego, celem częściowego obsiewu przyoranych ozimin, ziemniaków do sadzenia, jak również celem wyżywienia głodującej ludności powiatu, a które to produkty, niestety, w minimalnej ilości otrzymują bez- i małorolni. Mamy obecnie tak wielu uważających się za dobrodziejów powiatu (ks. Okoń, p. Dąbal, spółka handlowa „Pług", starosta), że nie wiemy, komu złożyć podziękę. Wprawdzie mieszkańcy Kolbuszowej otrzymali po 50 kg jęczmienia, otrzymują w dużej ilości mąkę i ziemniaki, lecz my rolnicy i za 10 kg zboża, danego nam do siewu, poczuwamy się do obowiązku tym, którzy losem biednego powiatu zajęli się, i dostawę w powiat skierowali, złożyć serdeczne „Bóg zapłać".

Prosimy jednak na przyszłość, aby wielcy i średni rolnicy, którym kontyngent starostwo wymierza albo powinno wymierzać, mieli polecenie dostawienia tego zboża zajętego do składnicy okręg. Tow. rolniczego w Kolbuszowej, ażeby zarząd Towarzystwa, mógł rozdział sprawiedliwiej wykonać, jakoteż ażeby ludność rolna powiatu nie była narażoną na opłatę dostaw i znacznie wyższych cen od maksymalnych,

a także aby wozy kolejowe zajęte jesienią odstawą zboża kontyngentowego z powiatu, zaś wiosną w powiat, mogły być częściowo, dla użytku państwa zwolnione. Sądzimy także, że ustawa wolnego handlu produktami rolnymi, wobec wolnego handlu i cen paskarskich za wszelkie inne artykuły, jako najsprawiedliwszy czynnik obecnego ustroju w naszem państwie, powinien bezwarunkowo wejść w życie.

Rolnicy powiatu kolbuszowskiego.

(Przyp. red.) Jak wszystkim wiadomo, o to zboże i żywność dla okręgu Okoniowego wystarali się posłowie Piastowcy, jak to na wiecach ludności przyrzekli.

Brzozów. Dnia 17 b. m. odbyło się w naszem mieście zebranie obywatelskie, zwołano przez Towarzystwo Gospodarcze, z współudziałem Inspektora rolniczego p. Zachary z Krakowa, w celu założenia w powiecie szkół rolniczych: żeńskiej i męskiej.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego wiceprezesa Rady powiatowej Dra Henryka Lica, podał do wiadomości zebranych p. inspektor rolniczy, jakiej pomocy udzieli ministerstwo rolnictwa powiatowi na założenie wyż wspomnianych szkół, a zarazem zaproponował, aby wybrano Tymczasowy Komitet szkolny, któryby zajął się pracami wstępnemi.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr St. Biały, ks. J. Bielawski, p. Froń i inni, przyszli zebrani do przekonania, że powiat brzozowski jest w tem szczęśliwem położeniu, iż może przy obiecanej przez p. Inspektora subwencyi ministerstwa rolnictwa szkoły takie w powiecie stworzyć.

Następnie wybrano tymczasowy Komitet szkolny, do którego weszli pp. każdoczesny starosta, dr Stanisław Biały, ks Józef Bielawski, Wanda Galikówna, Adam Froń, Antoni Kraiński, Piotr Kwiatkowski, Dr Henryk Lic i Franciszek Potoczny.

Uchwalono na zakończenie, aby tymczasowy Komitet szkolny zajął się jeszcze w tym roku stworzeniem kilkumiesięcznych kursów gospodarczych żeńskich.

Ulanów, w Niskiem. Nasza gminna gospodarka pozostawia bardzo dużo do życzenia. Pono rząd wyasygnował pieniądze na zasypanie rowów strzeleckich, ale nasi mieszczanie sami, swoim kosztem musieli druty usuwać i rowy zasypywać. Na święta urząd aprowizacyjny przysłał jakąś mąkę i jęczmień dla ludności, ale, niestety — biedni nic z tego nie ujrzeli. Jakieś przecie sumienie być powinno i jakaś sprawiedliwość. O sprawiedliwe rządy w gminie naszej dopominamy się, bo inaczej wyginiemy chyba.

Justyna Gutkowa, pokrzywdzona wdowa.

Roczyny w Wadowickiem. Jakiś dziwny pan urzęduje na stacyi w Andrychowie: z publicznością przy sprzedaży biletów obchodzi się brutalnie, przedwcześnie kończy sprzedaż biletów i zmusza ludzi do drogich opłat biletu kolejowego w pociągu; natomiast ma czas na miłosne gruchania po peronie kolejowym. Może mu to wystarczy!

Pokrzywdzony.

Z Przeworskiego. Życie w powiecie przeworskim płynąć zaczyna normalnie i po latach wojny daje zauważyć się pewna równowaga.

Silną działalność polityczną rozwinął Zarząd powiatowy P. S. L. w Przeworsku, który zorganizował szereg Rad ludowych gminnych.

Na polu ekonomicznem działają: Spółka kredytowa i handlowa, Składnica Kółek rolniczych, założona w lecie ubiegłego roku, oraz Kółka rolnicze po wsiach.

Składnica Kółek rolniczych, nie licząc Spółki kredytowej i handlowej, powstała przeważnie z pieniędzy ludu, jest silną placówką ekonomiczną w powiecie. Niestety, daje się zauważyć, że ta placówka ludowa zaczyna być terenem agitacyi politycznej, wrogiej ludowi polskiemu. Czuć nawet niezdrowe powiewy i to ziejące ze strony niektórych członków zarządu. I tak — zamiast pomagać Składnicy do rozwoju jeden z dyrektorów, p. A., robi wszelkie możliwe starania do jej jak najrychlejszego upadku. Krecią robotę p. A zawczasu zauważono i mamy nadzieję, że w krótkim czasie zostanie on ze składu dyrekcyi Składnicy usunięty.

Po wsiach powstają Kółka młodzieży polskiej w kontakcie z M. T. R.

Z uchwał, powziętych na wiecu posła Witosa o którym była wzmianka w „Piaście“, powtarzamy najważniejszą:

„Delegaci P. S. L. z powiatu przeworskiego, zebrani na wiecu w Przeworsku, domagają się **jak najspieszniejszego przeprowadzenia reformy rolnej**, po myśli uchwały sejmowej z dnia 10-go lipca 1919 r., i zaznaczają, że podejmą **jak najostrzejszą walkę**, jeśliby ta sprawa natrafiała na przeszkody **z jakiejkolwiek strony**“.

Z początkiem lata założone zostało Biuro powiatowe P. S. L. w Przeworsku, którego zadaniem będzie stać na straży interesów ludu, udzielać informacyi we wszelkich sprawach, krzewić zdrową literaturę na wsi i przeprowadzić jak najściślejszą organizacyę Rad ludowych gminnych w powiecie. Biuro otwarte w poniedziałki, środy i piątki od godziny 10—1 w południe.

O dalszych naszych pracach napiszę później.

Stary Ludowiec.

Rzeszów. Dużo hałasu narobiła u nas sprawa sprzedaży kamienic Kluza żydowi. Kluz, wzbogacony do niemożliwości weterynarz, chcąc zmienić miejsce zamieszkania i wynieść się z majątkiem do Poznania, sprzedawał swe realności; ponieważ jemu było wszystko jedno, od kogo weźmie pieniądze, sprzedał nawet żydowi. Sprzedaż jednak — jak słychać — przeprowadzał adwokat Daniec, „słynny patryota“, „zacny działacz“, przeciwnik reformy rolnej, „Piasta“, a podpora obecna endecyi rzeszowskiej. Wzywamy na tem miejscu, by czynniki miejscowe (n. p. „Ziemia Rzeszowska“) napiętnowały podły czyn kuplera dobra narodowego. Że ponoś sprzedaż będzie unieważniona (niedelikatni są niektórzy obywatele rzeszowscy i otwarci, co wszystkie łajdactwa wywleką...) i choć sprzedawczyk ofiarował aż 500 K na „cele narodowe“, to fakt faktem pozostanie. Interes przedewszystkiem; kto chce innych uczciwości uczyć, sam powinien być nieskazitelnym. *Rzeszowianin.*

Z Leżajskiego. Okręg sądowy leżajski jest pod każdym względem krzywdzony, a zwłaszcza ludność wiejska. Zupełny brak w okręgu nafty, tak, że prawie się jej nie otrzymuje. Okropny brak soli: ludzie tygodniami jadają bez soli i oczekują na tę skromną ilość, która zaledwie po parę deka wynosi na osobę — a utema mowy, aby rolnik mógł dostać chociaż parę kg soli, gdy chce sobie zabić wieprzaka. Cukru od dłuższego czasu zupełnie niema, nawet dla chorych. Obecnie jest w powiecie większa ilość cukru, ale ten można nabyć po cenie 180 lub 200 koron za 1 kg, a nawet i wyżej, tak, że biedny chłop dziś nawet na lekarstwo nie może sobie kupić. My wiemy dobrze, że w nowobudowanem państwie, a zwłaszcza, jak w naszej Polsce, z której kradli wszyscy zaborcy, są braki i dla przyszłości ojczyzny gotowi jesteśmy ponieść wszelkie ofiary — jednak nie możemy zrozumieć tego — jak rząd, który ustanawia ceny maksy

malne dla produktów chłopa, nie zarządzi i nie dopilnuje — aby ten rolnik chociaż sól i naftę miał po cenie przystępnej, które to towary za cenę wygórowaną można dostać. Nie pozwolimy na to, aby lud, ten fundament państwa i żywiciel, cierpiał tak straszne braki najniezbędniejszych artykułów do życia, natomiast pierwszy lepszy neutralny szkodnik państwa, miał spryt kupiecki, jak to powszechnie mówią, i obdzierał rolnika po cenach wygórowanych solą, naftą i t. d., a zajadał jego chleb ciężko zapracowany po cenach maksymalnych.

Zwracamy się z prośbą do posłów naszego okręgu, aby wejrzeli w te sprawy i chcieli się niemi zająć. Również znowu zwracamy się do członków Rady przybocznej starostwa, a to członków z okręgu leżajskiego, t. j. pp. Hospoda i Swiętoniowskiego, którzy mają odwagę nazwać rzecz po imieniu, aby zażądali stanowczo od władzy, aby ta położyła kres takiej gospodarce w powiecie.

Z ruchu organizacyjnego.

Wysoka w Kalwaryjskiem. W niedzielę 30-go maja odbyło się u nas zgromadzenie, na którem przemawiał przewodniczący ludowej Rady powiatowej, p. Józef Roman.

Po dokładnem omówieniu prac klubu P. S. L., uchwalono rezolucye za wolnym handlem, za szybkiem zawarciem pokoju, za Sejmem jednoizbowym, wyrażono pełne zaufanie posłom z klubu P. S. L. *Obecny.*

Koszyce Wielkie, w Tarnowskiem. Dnia 6 czerwca b. r. odbyło się u nas zebranie, zwołane przez ludową Radę gminną. Omówiono wiele ważnych spraw, pomiędzy innemi skład Sejmu, zadania P. S. L., reformę rolną, sprawę konstytucyi i kwestyę wolnego handlu. W dyskusyi podnoszono szereg spraw lokalnego znaczenia, jak sprawę pastwiska gminnego, zabranego przez ks. Sanguszków, sprawę dalszej organizacyi ludowej, przedstawiając pod koniec obrad następującą rezolucyę: „zebrani wyrażają hołd dla Naczelnika państwa, a wotum ufności dla P. S. L. i dla tutejszych posłów: Witosa i Bryla, prosząc ich, aby dołożyli starań do przeprowadzenia reformy rolnej, a przedewszystkiem wolnego handlu. *L. R. G.*

Libiąż Wielki, w Chrzanowskiem. Odbyło się u nas w dniu 6 czerwca br. ogólne zebranie członków stronnictwa, na którem omówiono szereg palących kwestyj, niezmiernie dla gospodarzy tutejszych ważnych. Żalono się wielce na ks. A. Sapiehę i na komisarza żywnościowego St. Soleckiego, a to dlatego, że pierwszy nie chce sprzedawać ściołki ze swego lasu, a drugi obchodzi się brutalnie z ludnością i nie przychodzi jej z żadną pomocą.

Józef Sworzeniowski.

Wilkowice, w Bialskiem. Dnia 30 maja b. r. przyjechał do nas delegat, p. Karol Orkan i urządził w gminie naszej ogólne zebranie członków, na którem, po gruntownej dyskusyi przedsięwzięto uchwały dla jak najdalej idącego poparcia pożyczki odrodzenia. P. Orkan objaśnił na końcu usiłowania naszych posłów dla przeprowadzenia reformy rolnej. *X.*

Majdan Zbydniowski w Tarnobrzeskiem. W dniu 26 maja wieczorem urządził sobie w naszej wiosce zgromadzenie ks. Okoń, przy współudziale około 50 ciekawych ludzi. Obiecał, — jak to jego zwyczajem — darmo ziemię, budowę mostów, port na Sanie, kolej, żeglugę Sanem, założenie fabryki i szkoły i wogóle, co tylko ludzie zechcą, gdy Okoniowi uwierzą. Żalił się na prezesa Witosa, że nie chce iść z nim na rękę, a przez to jego, Okonia, stronnictwo nie ma w Sejmie znaczenia. Narzekał dalej, że on chciałby dużo dla gminy zrobić, ale wójt Zieliński (!) mu przeszkadza! Wkońcu prosił o cichą agitacyę, aby znowu powtórnie mógł wejść do Sejmu. Ludzie na wiecu kiwali z politowaniem głową, bo nikt mu już nie wierzy, oprócz niejakiego Piotra Latawca, który przy sutym poczęstunku wzniósł okrzyk na cześć ks. Okonia, powtórzony przez paru obecnych Okoniowców. *Majdaniak*

Meszna, w Bialskiem. Donosimy Szanowej Redakcyi, że w dniu 6 czerwca br. odbyło się u nas zebranie z referatem p. Karola Orkana. Omówiliśmy wiele ważnych spraw, uchwalając pod koniec wotum ufności dla naszych posłów. *K.*

Potrzeba zmiany ustawy spadkowej.

Do t. zw. „bolączek“ i niedomagań, którym należałoby kres położyć, ewentualnie zmienić, należy i stara austryacka ustawa spadkowa, na którą pragnąłbym naszym posłom ludowym zwrócić uwagę, gdyż krzywdzi niesłychanie szerokie masy biednego ludu.

Jak powszechnie wiadomo, ceny nie tylko samych produktów, ale i ziemi, lasów, budynków, mebli i t. p. niepomiernie wzrosły, natomiast nasza korona i marka straciły dużo na swojej wartości. Co wartało przed wojną setki, dziś warto tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy. Mórg pola wartał przed wojną n. p. w okolicach Krakowa 500—1000 koron — za ten sam grunt płacą dziś 20.000 kor. i więcej.

Kto więc odziedziczył przed wojną po swoich rodzicach grunt, jest dzisiaj bogaczem. Kto atoli dostał spłat w gotówce, jest żebrakiem, zwłaszcza, jeżeli rodzice mieli dożywocie, a jeszcze żyją.

Objaśnię to lepiej na przykładzie:

Wieśniak B. miał przed wojną dom, stodołę i dwa morgi pola, a więc wartości około 4.000 kor. (Dom ze stodołą nie kosztował więcej jak 2.000 K). Ponieważ miał dwu synów, starszemu zapisał całą ojcowiznę — młodszemu za 2000 kor. spłaty, czyli ojciec podzielił obu synów jednakowo. Ponieważ starszy syn nie używał ojcowizny, gdyż ojciec miał „dożywocie“, nie mógł młodszy syn dostać spadku. — Naraz w roku 1919 umiera ojciec i starszy syn obejmuje wreszcie gospodarstwo. Za miesiąc, wiedziony pokusą, sprzedaje całą realność wraz z domem za 70.000 kor. i wynosi się do wschodniej Małopolski, gdzie za tęsamą cenę kupuje kilkunastomorgowe gospodarstwo. Młodszy brat dopomina się o spadek i dostaje go w ilości 2.000 koron, czyli w tym wypadku młodszy brat został skrzywdzony, bo nie kupi za te pieniądze ani $^1/_4$ części morga!

Maciej Czuła.

Odpowiedzi Redakcyi.

Katarzyna Stanlowa w Starej Wsi: List znowu poszedł do Warszawy. Będziemy pukać — może wreszcie otworzą... — **T. Dąbski, Suche Lipie:** Przychodzi regularnie »Piast«? Tym posłom, o których pan pisze, trzebaby na miejscu dać jaką dobrą naukę, gdy jeszcze się zjawią, bo ciągle warcholą i przez nich niejedno na opak idzie. — **Józef Bęben, Trzeboś:** Na to poradzić nie było można. Dowiadywaliśmy się w Kolbuszowej. — **Marcyanna Polak w Grzechyni:** Można z Gdańska, ale trzeba mieć potwierdzony paszport.—**Jan Kubit w Suchodole:** Upominano się o te rzeczy w komisyi. — **Zofia Dan. w Krościenku:** Ponieważ mieliśmy takich zapytań dużo, odpowiedzie-

liśmy w kilku osobnych artykułach. — **Jan Krochniak w Smykowie M.:** Mieliśmy otrzymać arkusz tego Hallerczyka i z niego coś wyrozumieć; list mamy, ale na druk czekamy dotąd daremnie. Za pozdrowienie dziękujemy. — **H. Rafalski w Moszczenicy:** List odesłaliśmy do Warszawy. — **„Świadek“ w Łukanowicach:** Jak się skończyła sprawa tej awantury o Witosa? Myśmy swoje zrobili. My zdawna go prosimy, by skarżył do sądu każdego księdza, który zapomina się i, obrażając Pana Boga, na niego z ambony kłamstwa i potwarze głosi; prezes jednak zawsze uśmiecha się na to i powiada nam o tym głosie czyimś, co go to wiatr po świecie roznosi. Zdaje się jednak, że w końcu tak trzeba będzie zrobić. Zrobiono tak ks. Koterbskiemu w Sądeckiem i musiał wszystko z ambony odwołać. Pan Jezus chyba odwrócił się wtedy, by takiego sługi nie widzieć, boć kłamstwem się szczególnie brzydzi. — **J. B. w Potyliczu:** Zdajemy sobie sprawę z tego, że sprawa przez pana poruszona przyniosłaby duże korzyści; myśli się obecnie o tem. Notatkę otrzymaliśmy. Prosimy coś bliżej o tamtejszych stosunkach, zwłaszcza na wsi między naszymi chłopami a Ukraińcami.—**Wyborca z Chabówki:** To bardzo przykro, iż katolicy Polacy wybrali 2 żydów do Rady; widać z tego, iż strasznie małe uświadomienie w gminie. Rozumniejsi winni pouczyć ludzi o ich prawach i obowiązkach.—**Rudolf Zając w Rdzawce:** W najbliższych numerach damy pouczenie, jak w tych sprawach postąpić mają tacy, jak pan. — **Ignacy W. i Józef N. w Chabówce:** Zażalenia wasze słuszne; czytaliście już, że p. Witos miał złożyć nowy rząd, który przedewszystkiem biedakami miał się zająć — cóż, kiedy nie dali mu. Jeszcze dużo jest ludzi ciemnych, którzy sami sobie zgubę kopią przez nieuświadomienie; często tacy wybierają sobie posłów, którzy wbrew nim idą i ich interesom; trzeba ludzi uświadamiać i pouczać. Czy wiecie, kto tych endeckich panów hrabiów wybierał? Otóż sami chłopi częściowo. Potem ci ludzie oświadczają w Sejmie, że ich wyborcy nie życzą sobie reformy rolnej, a oni nawet o tem nie wiedzą. — **Jan Gałka:** Cena gruntu nie może być jednakowa, zależy gdzie i jaka. Tamto, o czem pan pisał, to był tylko projekt, który nie przeszedł. — **Czytelnik „Piasta“ A. B. z pod Kęt:** Owszem, z takiej wspólnoty można się uwolnić. Niech to robi adwokat. — **Jan Kądzielawa w Kłyżu:** My o posadzie takiej obecnie nie wiemy; Towarzystwo pierwsze istnieje, jak dawniej; co do sprawy syna, to filia (teraz już samodzielny polski urząd) jest w Krakowie. — **Ignacy Bernacik w Ostropolu:** P. Rączkowski wstawiał się, ale nie wiadomo nam, jaki był skutek, bo to obecnie było i jest bardzo ciężko. — **A. B., Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta“ ze Zbydniowa:** Wierzymy wam, ale trzeba się podpisać dokładnie, bo my musimy wiedzieć napewne, kto do nas pisze. — **J. Rosłoński w Śnietnicy:** Dowiadywaliśmy się, ale wiadomości żadnej nie mamy. — **Maryan C. w Jarosławiu:** Sprawa, o której pan ongi do nas pisał, załatwiona pomyślnie dla nas... ale jechać nie chcą. — **Jan Wojtasik:** Pytaliśmy się i szukali, ale nie wiadomo, gdzie się obraca; jeżeli pan jeszcze nie wie, to najlepiej ogłosić w jakiej gazecie, ale warszawskiej. — **Jan Sz. w Dziekanowicach:** Artykuł leżał i czekał aż do teraz, nie damy go jednak, bo ta sprawa wywołuje niepożądane dla samej sprawy fermenty, zwłaszcza z powodu tych 2-ch morgów. Wogóle lepiej jej już w ten sposób nie poruszać.— **Jan St. w Bestwinie:** Teraz dopiero się dowiadujemy od inspektora szkół rolniczych, że sprzedane nie będzie. — **Józef Kord. w Rokietnicy:** Myśmy pisali także, lecz też odpowiedzi brak. Napisać do konsulatu polskiego we Wiedniu i podać dowody.— **T. Kmiecik w Zielonkach:** Kartka pańska błąkała się gdzieś i za późno ją otrzymaliśmy. Za szlachetny zamiar »Bóg zapłać«. — **Kółko rolnicze w Turce:** W sprawie waszej prośby pisaliśmy do Lwowa. O dom ludowy wnosi się podanie do ministerstwa pracy i opieki społecznej przez M. T. R. w Krakowie. Plan trzeba dać zrobić na miejscu i zatwierdzić w starostwie. — **M. Pierog w Medenicach:** Nie mogłem się dowiedzieć, skąd one pochodziły i po ile. Jeżeli macie pewność, ale zupełną, to można robić awanturę. — **Wojciech Kuczaj w Mszanie Dolnej:** Czy już przyszła wiadomość; wystarczyło tak, jak pan zrobił. — **S. G. w Myszynie:** List poszedł do Warszawy.—**Ciekawy z Wietrzychowic (?):** O takim poecie nic nie słyszeliśmy. O jakie pisma chodzi, bo są ich setki. — **Jan Biedroń w Barcie:** Jak teraz słyszymy, fakta przez pana nam przesłane przydały się w Warszawie. — **Paweł Ziemiański w Trześniowie:** Listy pańskie poszły do p. Witosa, więc na nie nie odpowiadaliśmy; teraz dopiero kazał za nie podziękować. Zawierały rzeczywiście szereg mądrych i rozumnych zdań i myśli. Gdybyśmy w innym kierunku jednak podali panu szereg faktów, przekonałby się pan, że my nigdy nie zaczepiamy, lecz zaczepieni odpowiadamy. Gdyby nie zaczepki i oszczerstwa nieraz wprost nieludzko w naszą stronę kierowane, z pewnością dalibyśmy zupełny spokój. Nie wszyscy jednak rozwagi mają na tyle, by miarę zachować.

Kurs pieniędzy z dnia 28 czerwca.

1 korona austr. srebrna	12·—	M.	płaci Polska kraj. Kasa pożyczkowa
1 reński „ „	32·50	„	
10 koron złotych	260·—	„	
1 funt szterlingów	680·—	„	
1 dolar amerykański	123·—	„	
1 „ kanadyjski	100·—	„	
100 franków szwajcarskich	2687·—	„	
100 franków francuskich	1250·—	„	
100 marek niemieckich	360·—	„	
100 rubli carskich	230 —	„	
100 lei rumuńskich	310·—	„	
100 koron czeskich	350·—	„	
100 lirów włoskich	742·—	„	

Od Wydawnictwa.

Ze względu na ogromne, coraz więcej wzrastające wydatki, połączone z wydawaniem pism, zmuszeni jesteśmy podwyższyć cenę „Piasta“ od dnia 1-go lipca b. r. na

50 marek rocznie.

Cenę numeru na 1 markę.

Pismo nasze, nie idące na zyski, było zawsze i jest najtańszem pismem w Polsce całej; można to było osiągnąć przez wielki nasz nakład i wzrastające coraz więcej zaufanie szerokich mas naszych czytelników, ich życzliwość i poparcie. Inne pisma już dawniej prenumeratę podniosły; myśmy tamtą podwyżkę przetrzymali, obecnie, od czerwca, obowiązują znów nowe ceny.

Pamiętajcie, że „Piast“ jest waszem pismem i poprzeć go jest waszym obowiązkiem!

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

40 do 50 morgów roli I klasy w jednym kawałku, graniczącym z jednej strony z lasem z drugiej z drogą, zaraz do sprzedania; 8 kilometrów od stacyi Przemyślany. **Jan Niesiołowski, Lipowce,** stacya Przemyślany. 853 2 2

Z powodu zwinięcia interesu, mam do sprzedania bilard i automat muzyczny, walec 6 kawałków grający. — Zgłoszenia: Stanisław Wiejowski, Kołaczyce, p. Jasło. 879

Parcelacye dóbr tabularnych

Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie do l. 7548, przeprowadza biuro parcelacyjne inżyniera **Artura Bromowicza w Krakowie,** Grodzka 26. Posiada kolonistów na wschód. 876 1 8

Baczność Amerykanie!

Mam do sprzedania **12 morgów roli pszennej,** w tem łąki i las budulcowy w pobliżu. Dom kryty blachą, stajnia dachówką, 2 stodoły słomą. Studnia w pobliżu. Inwentarz martwy i żywy i wszystkie zbiory. Dom w środku wsi nadaje się na wszelkie koncesye. Przed wojną był sklep i szynk. Do kościoła i stacyi kolejowej 2 km. Szkoła w miejscu. Cena 560.000 marek. Józef Stec, Stare Oleszyce, poczta Oleszyce, powiat Cieszanów. 877

! Tartaki, eksploatacye leśne i właścicieli lasów, posiadających tartaki !

uprasza się o podanie w ich własnym interesie dokładnych adresów i brzmienia firm do jedynej reprezentacyi polskiego przemysłu drzewnego, t. j. 1390 2 5

DO ZWIĄZKU DRZEWNEGO W KRAKOWIE

ul. Sławkowska l. 1, na ręce prezesa Dra Bednarskiego

Przez Wysokie Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro pośrednictwa kupna, sprzedaży majątków, realności, terenów naftowych i t. p.

Henryka Buchelta w Jaśle

przy ul. Mickiewicza naprzeciw klasztoru OO. Franciszkanów pośredniczy w kupnie, sprzedaży majątków.

Poszukuje kilku gospodarstw wiejskich, blisko miasta, z budynkami, od 6 do 20 morgów — na zachodzie.

Ma do sprzedania 2 folwarki w powiecie tarnowskim po 140 morgów, z obsiewami, budynkami, inwentarzem, po cenie od 16.000 do 20.000 marek za mórg, jak również kilka majątków na wschodzie, blisko kolei — czarnoziem — z budynkami i bez — w cenie od 3.600 do 7.000 marek polskich za mórg. 852 2 4



Oryginalne szwedzkie wirówki

„SVECIA-DIABOLO"

trwałe i praktyczne

— poleca firma —

Adolf Kapellner i Brat

686 **Biała—Bielsko.** 2 10

Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie

ZAPROSZENIE.

Dnia 6-go lipca 1920 r. o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Brzesku

odbędzie się

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków

Spółki handlowo-rolniczej „Miarka"

na które wszystkich członków uprzejmie zapraszam

Prezes: *Dr Adam Jordan.*

PORZĄDEK OBRAD:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności;
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej z rachunków i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4) Rozdział czystego zysku za rok 1918/19;
5) Wybór 3 członków do Rady nadzorczej na lat 6;
6) Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej na lat 3;
7) Wnioski Dyrekcyi. Zatwierdzenie normalnego statutu dla Spółek rolniczych;
8) Zmiana §§ 33 i 34 statutu normalnego Spółek rolniczych
9) Wnioski i zapytania członków. 883

HURTOWNY SKŁAD TRYKOTAŻY

TOWARÓW BŁAWATNYCH I BIELIZNY

M. KRÓL & S. RODAKOWSKI

KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA L. 9.

702 10 12

ADWOKAT

Dr Stanisław Szymczyk

Bochnia, dom prof. Toty. 809 6 0

ZNOWU DO NABYCIA! **SKABOFORM** ZNOWU DO NABYCIA!

W 3 DNIACH SKUTKUJE!

Na świerzb, swędzenie, liszaje i nieczystość skóry, niezawodny środek, przez lekarzy wielokrotnie polecona dra Flescha

ORYGINALNA MAŚĆ i PUDER „SKABOFORM"

nie brudzi, nie barwi, bez zapachu. 825 6 52

Do nabycia we wszystkich aptekach. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Skład główny: GŁÓWNA ROZSPRZEDAŻ „SKABOFORMU" DLA POLSKI, Kraków, Lubicz 22.

Korzystna lokata kapitału! Dogodne warunki!

Przy poparciu posłów ludowych powstałe

Polskie Towarzystwo żeglugi morskiej i rzecznej

„BAŁTYK“

Spółka akcyjna

Z SIEDZIBĄ W WARSZAWIE, Z FILIAMI W GRUDZIĄDZU i GDAŃSKU

rozpisuje

SUBSKRYPCYĘ

na kapitał zakładowy w sumie

6,000.000 Mk

podzielone na 12.000 akcyj po 500 marek każda.

Akcye można spłacać ratami. Pierwsza rata wynosi 200 marek, następne należy spłacać w ciągu $1\frac{1}{2}$ roku.

Wpłaty przyjmują:

w Krakowie i we Lwowie oraz we wszystkich swych filiach: **Bank krajowy**; w Warszawie oraz we wszystkich swych filiach: **Bank handlowy** i **Bank kupiectwa polskiego**; w Grudziądzu: **Polska Krajowa Kasa pożyczkowa**; w Gdańsku: **Bank dyskontowy**; w Poznaniu: **Bank Związku Spółek zarobkowych**; wszędzie: **Pocztowa Kasa oszczędności**, konto Nr 1020. 846 6 0

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

we Lwowie, ulica Halicka L. 21, I. piętro

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73, 1919 poz. 428), **objęło z dniem 20 grudnia 1919 r. organizacye obrotu ziemią** w ramach i z tendencyą ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę, **przyczem zaznacza się, że transakcye, wykonywane przez Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.**

Towarzystwo **organizuje grupy osadnicze małorolne**, celem osiedlenia ich na obszarach, do sprzedaży przeznaczonych, tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie, do tego celu zmierzające, roboty techniczne, pomiarowe, melioracyjne i budowlane, **dostarcza osadnikom potrzebnych materyałów, względnie gotowych budynków**, oraz udzieli lub zapośredniczy w udzielaniu kredytu nabywcom małorolnych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewentualnie także na zakupno gruntów.

Przy tworzeniu gospodarstw małorolnych dla inwalidów armii polskiej, stałej służby dworskiej, tudzież podmiejskich kolonij dla urzędników i służby państwowej, udzieli Towarzystwo jak najdalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapośredniczy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużenia majątków, na parcelacyę przeznaczonych.

Pragnącym nabyć grunta we wschodniej Małopolsce, szczegółowych informacyj udziela **Sekcya osadnicza** Towarzystwa agrarno-osadniczego, **Kraków, ulica Czysta L. 6, II. piętro.** 826 9 0

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.